Nr. 142 Kraków, Poniedziałek dnia 26 Czerwca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.50
Numer pojedynczy ... ct. Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Ugoda w Sejmie węgierskim.

Węgierska Izba deputowanych kontynuowała w czwartek dyskusję nad ugodą. Prezes gabinetu, Koloman Szell, zabrał głos dla obrony swego kompromisu z hr. Thunem, który opozycja zresztą tylko dla pozoru i zwyczaju opozycji krytykowała. Wywody czwartkowe Szella odpowiadają w zupełności temu, co węgierski prezes gabinetu przed tygodniem oświadczył na posiedzeniu rządowej partji liberalnej i z okazji przedłożenia projektu ugodowego Sejmowi. Z ostatniej jednak mowy Szella wyraźniej jeszcze przebija smutna dla nas prawda, że Austrja zawarła niekorzystniejszą jeszcze dla siebie ugodę, niż wszystkie dotychczasowe, a przytem musiała ją okupić temi samemi ofiarami materjalnemi, jakie dotąd poniosła dla ratowania dualizmu z roku 1867.

Szell był teraz bardzo szczerym i prawdomownym, za co mu Austrja winna jest wdzięczność. Przedstawiał on swoje zwycięstwo nad austrjackim kolegą i przeciwnikiem, jako niepospolity tryumf Węgier, a ustępstwa. jakie hr. Thunowi tu i owdzie porobił, przedstawiał jako akt specjalnej łaski i dobrej woli z swojej strony. Zresztą bynajmniej nie starał się ukryć szowinistycznego i samolubnego stanowiska, na jakim Judeo-Madziarzy stoją względem Austrji, osłabiając ją i wyzysknjąc. Wobec mowców opozycji dał do zrozumienia, że podziela poniekąd ich program prawno-państwowy, że pojmuje dobrze ich dążenie do państwowej samodzielności i że on sam stanąłby na tem ich stanowisku, gdyby dualizm nie przysparzał Węgrom olbrzymich korzyści gospodarczych. Można stąd wysnuć delikatnie wniosek, że Szell pragnie póty wspólności cłowo-handlowej i wojskowej z Austrją, aż Węgry podatkami austrjackich obywateli tak się nie wzbogacą, iż każdej chwili będą w możności podyktować Austrji swe warunki. Obecnie zaś Austrja mogłaby jeszcze zezwolić na rozdział bez narażenia na szwank własnych interesów ekonomicznych.

Szczerość węgierskiego prezesa gabinetu wykazała przynajmniej jawnie, czego Austrja po Węgrzech może się spodziewać, skoro dla tych ostatnich nadejdzie stosowna chwila do urzeczywistnienia ulubionych projektów niezawisłości, i dowiodła, że nie wzgląd na ogólny interes całości monarchji, ani sympatja dla Austrji spowodowała rząd żydowsko-węgierski do zachowania jeszcze tem razym węzła, jaki łączy obie połowy państwa, lecz jedynie pragnienie wyzyskiwania Austrji póty, póki Węgry czują się jeszcze za słabe do zupełnej niezawisłości.

Ostatnia mowa Szella wykazała z drugiej strony również niezbicie, że obowiązkiem austrjackiego rządu było albo na taką tylko zezwolić ugodę, któraby kardynalnym przynajmniej odpowiadała wymaganiom sprawiedliwości, albo też nie obawiać się separacji. Austrja mogła śmiało postawić Szellowi *ultimatum*, a Węgry byłyby musiały ustąpić pomimo swej początkowej zuchwałości i przechwałek.

Ilekroć szło o odnowienie ugody, zawsze żądano od Austrji ugięcia się przed „wyższą koniecznością państwową“ i apelowano do patrjotyzmu stronnictw, wtedy gdy szło o zapewnienie stosunkowi 70 do 30 prc. sankcji na dalsze dziesięć lat i ta fikcyjna *vis major* zawsze powodowała Austrję do ustępstw względem Węgier. Czemuż odwrotnie nie żądano takiegoż ugięcia się przed jakąś „wyższą koniecznością“ także od Węgier i czemu nie wymagano ofiar także od patrjotyzmu drugiej strony? Prosta sprawiedliwość tegoby wymagała.

Sposób. w jaki prowadzono obrady nad ugodą w sejmie węgierskim, bardzo się przyczyni do pomnożenia niezadowolenia wśród ludności Austrji z takiego uregulowania stosunku obu połów monarchji. Stronnictwa austrjackiej Rady państwa wezmą na siebie ciężką odpowiedzialność wobec własnych wyborców, jeśli zatwierdzą t a k ą ugodę. Nawet dla Młodoczechów będzie przyjęcie ugody może zbyt wygórowaną ceną za rozporządzenia językowe.

Wobec tego, nie lekceważąc bynajmniej wielkich trudności, jakie rząd austrjacki miał do zwalczania, przychodzi większość prasy w Przedlitawji bez różnicy narodowości jednak do wniosku, że t a k z ł e j i n i e k o r z y s t n e j u g o d y, jak ta, którą obecnie ratyfikuje parlament węgierski, a u s t r j a c k a R a d a p a ń s t w a n i g d y p r z y j ą ć n i e p o w i n n a.

Sprawa pana Marchwickiego.

Lwów d. 24 czerwca.

Powszechnie zwróciło uwagę, — że przy stole sprawozdawczym na piątkowem posiedzeniu Rady miejskiej znajdował się sam naczelny redaktor urzędowej *Gazety Lwowskiej*, starosta Krechowiecki. Sprawozdania *Gazety Lwowskiej* są ściśle przedmiotowe i z widocznym naciskiem podnoszą wystąpienie prof. Piętaka.

Żyd Byk wypowiedział ponownie mowę w obronie Marchwickiego. Zastanawiał się nad pytaniem, jakie właściwie miało znaczenie wystąpienie prof. Piętaka? Prof. Piętak mówi: „dla uratowania moralności publicznej“ — ależ do tego nie było żadnych podstaw, sądy nie dostarczyły żadnego materjału... „Chyba zeszlibyśmy — woła Byk — do czasów konwentu, gdzie występuje ktoś z ognistą przemową i sądzi się człowieka na podstawie *on dit*... Zresztą z zarzutami wszystkimi można było wystąpić przy wyborach. Dzisiaj Rada anulować wyboru nie może. Domagałem się odroczenia onegdajszej rozprawy, bo obawiałem się, że w tej gorącej atmosferze, w tem podnieceniu umysłów mogłaby zapaść jaka uchwała nie licująca z tradycjami tej Rady.

Charakterystycznem było przemówienie referenta komisji dra Roszkowskiego. Jeżeli prof. Piętak — mówił dr Roszkowski — przyszedł na Radę już poinformowany, to dla niego stan rzeczy był jasnym i powinien jasno wszystko powiedzieć. Śledzić, czy nie jest kto winien, to nie nasze zadanie, my nie jesteśmy prokuratorami.

Co w danym wypadku należało uczynić? Kiedy obierano Radę, trzeba było apelować do opinji publicznej, do wyborców, na zgromadzeniach i przez prasę. Kiedy jednakowoż Rada jest już wybrana, to my nie mamy prawa wyłączać, kogo prawo nie wyłącza. A przecież p. profesorowi wiadomo, że i w Radzie państwa zasiadają osoby, któreby tam znajdować się nie powinny. (Dr Roszkowski zapewne miał na myśli dep. Mittermayera, który o tyle stoi niżej, że mu udowodniono kieszonkowe złodziejstwo. *Przyp. Red.*).

Treść przemówienia prof. Piętaka na piątkowem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej w sprawie p. Marchwickiego, według streszczenia lwowskich pism porannych przedstawia się, jak następuje:

„Sąd śledczy komisji nic powiedzieć nie mógł. Nie spodziewam się zresztą, ażeby moje wczorajsze wnioski nie zostały zrozumiane. Mówiono o rozdrażnieniu, jakie wywołały moje słowa. Ale rozdrażnienia tego nie byłoby z pewnością, gdyby p Marchwicki wyszedł był z sali w chwili, gdy o nim mówiono, a p. prezydent odebrał mu głos.

P. prezydent zapomniał o regulaminie, który nakazuje mu odebrać głos mowcy w chwili, gdy ten w wyrażeniach swych przechodzi granice parlamentarne. P. prezydent traktował rzecz tak, jak gdyby to nie miało miejsca w Izbie radnej. Jestem zniewolony stanąć na tem samem stanowisku i tak samo uważać przemówienie p. Marchwickiego. Na to przemówienie reagować nie będę i nie mogę...

Drowi Bykowi nie podobała się forma, jaką nadałem swojemu wystąpieniu. Ale dlaczego postąpiłem tak, a nie inaczej? Nie byłbym tak postąpił, gdyby komisja weryfikacyjna sama wczoraj sprawę tę poruszyła. W jakiej bowiem atmosferze odbyła się walka wyborcza? — Klęski finansowej, spowodowanej aferą w galicyjskiej Kasie oszczędności. Całe społeczeństwo i dziennikarstwo potępiło to, co się stało. Ale jeszcze nie ucichła ta sprawa, a już drugi fakt: dr Krzyżanowski odbiera sobie życie i pozostawia listy, wyświetlające stosunki w galicyjskim Banku kredytowym. Powiedziano, że odebrał sobie życie w rozdrażnieniu, że zwarjował. Ale on zwarjował w Banku kredytowym!..... Na drugi dzień po wypadku pan Marchwicki był najgorliwszym w szerzeniu tej wieści.

Czyż przeciwko złemu nie ma żadnego odruchu w naszem społeczeństwie? Czy my oczyścimy się przed światem, jeżeli schowamy głowę pod skrzydła? Znajdą się zawsze tacy, którzy wyprowadzą sprawę na jaw.

Dochodzenie nie jest czem innem, jak wstępem do śledztwa. Nie było wniosku o unieważnienie wyboru, ale o odroczenie weryfikacji wyboru p. Marchwickiego. Zastanawiałem się dobrze nad wynikiem. Wiedziałem, że w razie mojego wystąpienia, wszyscy, albo też część tylko zwróci się przeciwko mnie, ale przyszedłem do przekonania, że tak być musi. Uważałem to za obywatelski obowiązek; nikt nie chciał go spełnić — ja go spełniłem.

Człowieka, który śmiercią ratował swój honor — po śmierci zrobiono warjatem!

Nie stawiam żadnego wniosku, bo mój wczorajszy wniosek był odraczający, a nie merytoryczny; pojmiecie jednak panowie, że i ja także jestem rozdrażniony i dlatego głosować nie będę“.

Po przemówieniu p. Piętaka, odezwały się z galerji huczne oklaski.

O sprawie tej pisze *Gazeta Narodowa*: „Mandat radziecki p. Marchwickiego uznany został większością głosów za ważny. O ile rzecz tę ma się oceniać ze stanowiska ściśle prawnego, postąpiła Rada miejska słusznie, niemniej jednak lepiej i rozsądniej byłaby uczyniła, gdyby była poszła za głosem dra Piętaka i uznanie wyboru dra Marchwickiego odroczyła aż do wyjaśnienia się afery gal. Banku kredytowego. P. Marchwicki był tam wielkorządcą, a zabrakło tam około, czy przeszło czterech miljonów. Rzecz godna przecież wyjaśnienia!

„Każdy człowiek o średnio delikatnem poczuciu, gdyby pozostawał pod tego rodzaju ciężkimi zarzutami, jak p. Marchwicki, dopominałby się z jednej strony sam śledztwa i wyjaśnienia sprawy — a z drugiej strony nie pchałby się w owym okresie czasu do życia publicznego, ale i owszem bezzwłocznieby się z niego wycofał. P. Szczepanowski, chociaż jego tak ciężkie zarzuty nie dotknęły, mógł był p. Marchwickiemu za wzór posłużyć.

„Skoro atoli p. Marchwicki z przykładu tego nie skorzystał — słuszną była nauka, jakiej mu udzielił dr Piętak. Rada miejska uznała wybór dra Marchwickiego — nie wątpimy atoli, że z tego „dobrego serca“ Rady nie zechce p. Marchwicki korzystać.

„W końcu zauważyć należy, że tego rodzaju objawy „dobrego serca“ nie podnoszą, ale podkopują powagę i moralność kraju. Raz musi zostać złamane zapatrywanie, iż u nas nic nie pomaga i nic nie szkodzi. Efronterja musi przestać popłacać, a uczuciowość musi zostać zastąpiona rozumem stanu i dążeniem do odstraszenia jednostek od popełniania złych czynów! Inaczej odrodzenie nie nastąpi!“

Analogiczne stanowisko zajmuje krakowski *Czas*. Inne dzienniki galicyjskie, nie wyłączając *Przeglądu*, stają, niestety, po stronie p. Marchwickiego przeciw drowi Piętakowi.

Cuda oportunizmu.

Paryż, 23 czerwca.

Niezgiętem prawem psychologicznej konieczności, położony jest w duszach ludzkich kres pewien, przed którym staje, aby się cofać powoli, zarówno najbrutalniejszy tyran, jak i najbrudniejszy spekulant, zarówno dyplomata, jak agitator mas. Że tym kresem, szczególniej w czynach odnoszących się do życia społecznego i publicznego jest po największej części oportunizm, do tego nie przyznają się tylko ci, co w w toku swej pracy, czy działalności publicznej, przyszli już do przekonania, że nadeszła dla nich chwila stosowna, aby się stali oportunistami.

Oportunizm też nie bardzo ludzi zadziwia, tembardziej, że idzie zwykle osłoniony szatami idei, dobra publicznego, interesu narodowego, czy politycznego, przez co łechcze mile kończyny oportunistycznych nerwów we wszystkich mniej więcej sercach i w następstwie wzrasta do znaczenia wielkiego czynu, czy też poważnej zdobyczy.

Ale ludzkość lubi „złoty środek"; niepokoi ją a nawet przestrasza wszystko, co zanadto dobre tak, jak i zanadto złe. Jaskrawy oportunizm budzi niedowierzanie, bo napełnia zadowolone serca tych, którzy obiecują sobie rwać słodkie owoce z nowego zdarzenia, obawą, że jego jaskrawość jest zarodkiem zguby dla nowego przedsięwzięcia.

Tem należy tłomaczyć pewną nieśmiałość, niepewność, tu i owdzie nawet wyraźnie przeglądającą obawę dreyfusowsko żydowskich dzienników wobec nowego gabinetu we Francji.

Oportunizm Loubeta, panamistów i Dreyfusardów dokonał takiego skoku czy cudu przez stworzenie tego nowego gabinetu w jego dzisiejszym składzie, że przeląkł się sam siebie i na swoich własnych ludzi zaczyna patrzeć z niedowierzaniem.

Na pierwszą wiadomość o złożeniu gabinetu przez Waldeck-Rousseau podnieśli okrzyk tryumfu Dreyfusardzi, bo nowy premier był zawsze po stronie... rewizjonistów. (Ciekawa żydowska etyka!). Ochłonąwszy przypominają sobie jednak, iż Waldeck-Rousseau popierał sprawę rewizji głównie jako prawnik z powodów formalno-procesowych — i zaczynają się bać.

Jenerał Gallifet, podobał im się, jako świadek, składający zeznania na korzyść Picquarta, dziś niepokoi żydów jego błyszcząca chwałą przeszłość wojskowa. Pocieszają się znowu Dreyfusardy, że Gallifet lubi karność w armji, wnioskują zatem naturalnie, że ukarze z miejsca wszystkich jenerałów i oficerów nieprzychylnych Dreyfusowi.

Najwięcej kłopotu sprawia żydom ich Benjaminek socjalista Millerand, nowy minister handlu; dobrze to niby jest, że socjalista został ministrem ale...— przypominają sobie, że ten Millerand ma za wiele cech politycznego karjerowicza. Któż wie, gotów pokpić sprawę, powodując się temi samemi względami na własną karjerę, które decydowały o tem, że wrzeszczał na zgromadzeniach socjalistycznych w Carmaux, a teraz przyjął tekę w gabinecie obok Gallifeta.

W tej chwili jedno jest tylko pewnem, że jeżeli nowy gabinet francuski pójdzie po śliskiej drodze dreyfusjady tak, jak go powiedzie żydowski pasek, wówczas doczekamy się cudu oportunizmu, cudu w znaczeniu ujemnem, bo ziści się w naszych oczach najnikczemniejsza frymarka przekonań i sumień.

Znaną jest rzeczą, że Waldeck-Rousseau zarówno w życiu, jak i w polityce hołduje zasadzie — szukania dróg wygodnych. Ale ten sam człowiek w wymownych słowach powiedział, że jedyną tarczą przeciw tak zwanej opinji publicznej, jest sprawiedliwość. Dziś on jest wykonawcą opinji publicznej Francji, tej Francji, w której najemna żydowska zgraja domaga się z powodu Dreyfusa ścigania karnego jenerałów, wystąpienia przeciw armji, usunięcia wszystkich, którzy choćby palcem skrzywili na obywatela z „Czarciej wyspy". Jeżeli nowy prezydent ministrów sławiąc sprawiedliwość, myślał tylko o zasadzie dogodności w polityce i jeżeli pójdzie dalej tą drogą, wówczas doczekają się żydzi tryumfu, a Francja nowego rozbicia. Jenerał Gallifet, wierny druh i przyjaciel Napoleona III, potem niezgięty zwolennik republiki, człowiek rozgłośnej sławy wojennej z czasów wojny francusko pruskiej, związany duszą i sercem z armją, zasiada dziś obok socjalisty Milleranda w gabinecie. Gallifet był dotychczas najbardziej przez socjalistów znienawidzonym jenerałem za to, że przyczynił się głównie do pokonania komuny i że, jak twierdzą socjaliści, kazał setkami bez sądu rozstrzeliwać komunardów. Prócz tego ten sam jenerał Gallifet przed kilku laty wypowiedział zdanie, że armja jest właściwie żandarmerją do bronienia klas posiadających przed tłumem. Wtedy obrzucali go socjaliści całem morzem obelg, a dziś zasiadł ten surowy jenerał w jednym gabinecie z socjalistą Millerandem. Czy za tym oportunizmem męża wojny pójdzie ten drugi gorszy, ten wstrętny, który mu każe zapomnieć całą przeszłość i prowadzić kampanję przeciw armji w jednym szeregu z żydowskimi siepaczami?

Socjalista Millerand jest mętną postacią, taką, jakie zwykle pną się po barkach roboczej masy do zaszczytów i znaczenia. Dawniej był radykałem, gdy przyszła chwila korzystna dla zostania socjalistą, został nim odrazu. Dziś obok Gallifeta ma rządzić Francją. Według zwykłego porządku rzeczy niepodobna zrozumieć, aby ci ludzie zgodzić się mogli pod innem hasłem — jak pod hasłem oportunizmu. To też jeżeli nastanie porozumienie w tym gabinecie, może to nastąpić tylko pod egidą bezwzględnego oddania się w usługi Dreyfusardom. Jak wyglądać będzie taki gabinet i tacy ministrowie wobec sądu dziejów i uczciwych ludzi, łatwo przewidzieć. Jedno tylko dobre mimowoli zdziałać mogą dla Francji, służąc Dreyfusowi: pomogą do tem szybszej reakcji przeciw wszechmocy i demoralizacji żydostwa, które widząc dziś słusznie w każdym antydreyfusiście przeciwnika żydów, dąży do usunięcia z drogi swoich nieprzyjaciół za każdą cenę, nie przebierając w środkach.

ZE ŚWIATA.

Londyn 20 czerwca.

Hr. Orsi. — Jego pamiętniki i życie. — Statystyka ekscentrycznych zakładów.

Przy jednej z wąskich uliczek Fulham Road w dzielnicy Southend zmarł w sędziwym wieku w ubóstwie i zapomnieniu hr. Orsi, który swojego czasu odegrał wybitną, choć tylko pośrednią rolę w wyzwoleniu Włoch z pod panowania austrjackiego. Hr. Orsi był codziennym gościem w Tuilerjach paryskich i wywierał wpływ wielki na Napoleona III-go, umarł jednak zapomniany przez wszystkich Bonapartych, nawet przez cesarzową Eugenję. Niedługo ukaże się na składzie księgarskim drugie wydanie jego pamiętników, a raczej wspomnień spisywanych z dnia na dzień, a zawierających bardzo szczegółowy opis dziejów Napoleona III-go. Pierwsza edycja tego dzieła z przed lat trzydziestu, już zupełnie została wyczerpana.

Orsi był przyjacielem późniejszego cesarza Francuzów w czasach kiedy ten jeszcze był tylko niefortunnym pretendentem do korony. On to wystarał się w ciągu dwóch tygodni o 40.000 funt. szterl., potrzebnych Napoleonowi do jego chybionej wyprawy bulońskiej.

Książe Napoleon wraz z Orsim zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu, następnie obaj byli stawieni przed sąd parów w Paryżu: Napoleon skazany na dożywotnie, a Orsi na pięcioletnie więzienie. Po upłynięciu kary, hrabia powrócił do Londynu i stamtąd, za pośrednictwem kamerdynera, prowadził korespondencję z Napoleonem. On to pożyczył 6.000 funt. szterl. od księcia Brunszwickiego, dzięki czemu pretendent zdołał umknąć z Ham pod przebraniem murarza.

Hr. Orsi był gorącym patrjotą włoskim, to też uzyskał od Napoleona solenne przyrzeczenie, że gdy na tron wstąpi, dopomoże Włochom do wyswobodzenia się z pod władzy Austrji. Tajne stowarzyszenie „Carbonaria", którego Napoleon był swego czasu członkiem, przypominało nieraz cesarzowi Francji tę obietnicę. Napoleon długo ociągał się, obawiając się

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

97 (Ciąg dalszy)

6.

Franciszek Clare senior do Magdaleny.

(Jako dodatek do poprzedniego listu).

Mówiłem zawsze do poczciwego ojca pani, że syn mój jest głupiec, ale nie wiedziałem wcale o tem, że jest skończonym łajdakiem, dopóki nie nadeszła ostatnia poczta z Chin. Mam wszelkie podstawy do przypuszczenia, że opuścił swój dom wśród najniegodniejszych okoliczności. Zechciej pani o nim takz apomnieć, jak ja to uczyniłem.

Gdyśmy się ostatni raz widzieli, podobało mi się bardzo postępowanie pani w tym względzie. Wszystko co pani za to mogę powiedzieć, jest: Moje dziecko, bardzo cię żałuję. *F. C.*

Pani Wragge do swego męża.

Kochany panie. na miłość Bożą, przyjeżdżaj pan, aby nam pomódz ona otrzymała straszny list Ja łwiem co wczoraj przyszedł a Ona go czyta a w łóżku i gdy weszłam do pokoju, to ona leżała jak Umarła i gdyby doktor nie mieszkał dwa domy dalej toby jej żaden Człowiek do życia nie doprowadził, a teraz siedzi i patrzy osłupiałym wzrokiem przed siebie tak strasznie i nie chce nic mówić, a jej oczy to mnie przestraszają, że drżę na całem ciele ach Proszę, przyjedź pan, bo ja robię wszystko, co mogę, a ja przecież tak pana kocham, a ona tak zawsze dla mnie była dobra, a gospodyni domu to mówi, co się chce sama zamordować, wedle czego chciałabym sama dokładnie napisać, ale aż drżę na całem ciele, twoja wierna żona Matylda Wragge, przebacz pan brzydkie pismo i proszę pana na kolanach przybądź pan i Pomóż nam doktór dobry człowiek pragnie jeszcze kilka wierszy dopisać, boję się bowiem, że Pan mię niezrozumiesz i Zostaję jeszcze raz Pańską Wierną żoną Matylda Wragge.

(Dopisek lekarza.)

Mój Panie!

Pozwolę sobie donieść, że zostałem wczoraj zawezwany do sąsiedniego domu w Vauxhall Walk, do pewnej młodej damy, która nagle zachorowała. Ocuciłem ją naprzód z wielkim trudem z bardzo uporczywego omdlenia; odtąd nie miała wprawdzie drugi raz napadu, ale zdaje się, że na jej umyśle cięży jakiś ucisk, którego dotąd nie można było usunąć. Jak mi opowiadają, siedzi ona w milczeniu i bez przytomności całemi godzinami z jakimś listem w ręku, którego nikomu nie chce dać. Gdyby stan taki dłużej potrwał, trzebaby się obawiać o stratę jej zmysłów i rozumu, spełniam tedy mój obowiązek, jeżeli wyrażę życzenie, aby ktoś z jej krewnych, lub przyjaciół, mający wpływ na nią, zechciał perswazjami ją uspokoić

oddany sługa

Richard Jarvis, lekarz i chirurg.

8.

Nora do Magdaleny.

5 lipca.

Na miłość Boską, napisz choć jeden wiersz, czy jesteś jeszcze w Birmingham i gdzie cię odszukać mogę! Właśnie co otrzymałam wiadomość od starego pana Clare: ach, Magdaleno, jeśli nie masz litości dla siebie, to miej ją przynajmniej dla mnie!

Myśl, że sama między obcemi żyjesz ze złamanem sercem, nie opuszcza mię na chwilę. — Słowa nie potrafię wyrazić, co dla ciebie czuję! Moja jedyna siostro, wspomnij na piękne dni, spędzone w naszym rodzicielskim domu, nim ten tchórzliwy łotr wkradł się w twoje serce, wspomnij na czasy w Combe-Raven, gdyśmy zawsze były razem.

Ach, na wszystko cię błagam, nie traktuj mię, jak obcą! Wszak same jesteśmy na świecie — pozwól, abym do ciebie przybyła i mogła cię pocieszyć, pozwól mi być dla ciebie czemś więcej niż siostrą, jeśli można! Jeden wiersz — tylko jeden jedyny wiersz, któryby mi powiedział, gdzie cię znaleść mogę!

9.

Magdalena do Nory.

7 lipca.

Moja najdroższa Noro!

Wszystko, czegoby tylko twoja miłość zapragnąć mogła, już dla mnie twój list uczynił. Ty i tylko ty wyłącznie znalazłaś drogę do mego serca. Jestem w stanie znowu myśleć, znowu czuć, gdym przeczytała, coś do mnie napisała. Niechaj cię to uspokoi. Rozum mój żyje i oddycha znowu — ten rozum, który był zamarły, nim list twój otrzymałam.

Grom, jaki we mnie ugodził, wywołał w mem wnętrzu dziwny spokój. Tak mi jest, jak gdybym się z dawnem swojem „ja" rozstała, jak gdyby wszystkie moje drogie nadzieje w daleką gdzieś przeszłość uleciały.

Jestem w stanie z większym spokojem patrzeć na moją katastrofę, niżbyś to ty uczyniła, gdybyśmy były razem. Nawet już na tyle sobie zaufam, że mogę o Franku mówić.

Sądzę, moja duszo, że żadna kobieta nie zdaje sobie z tego sprawy, do jakiego stopnia oddała się na własność przedmiotowi swej miłości, aż w końcu mężczyzna zaczyna się z nią źle obchodzić.

(Ciąg dalszy nastąpi),

niepowodzenia wyprawy. Wówczas zagrożono mu zamachem. Nie wierzył. Aż wreszcie dnia 15 stycznia 1858 roku przy ulicy Le Peletier Orsini rzucił mu bombę. Był to czwarty zamach na Napoleona od jego powrotu do Francji. „Carbonaria“ przyznawała (twarcie, że jest inicjatorką tego zamachu i groziła ponownym, jeśli cesarz słowa nie dotrzyma. W 24 godzin po tragedji przy ul. Le Peletier, hr. Orsi przedstawił Napoleonowi *ultimata* „Carbonari“: 1) Ułaskawienie Orsinie'go; 2) Obwieszczenie niepodległości Włoch; 3) Współudział Francji w wojnie Włoch z Austrją. Orsi uprzedzał Napoleona, że 40 Carbonarich gotowych jest ponowić zamach Orsini'ego i że w tej liczbie 6-ciu ma wolny wstęp do Tuileryj. Że nie były to czcze pogróżki, świadczy list księcia rejenta pruskiego, późniejszego Wilhelma I-go, króla pruskiego i cesarza niemieckiego, pisany w kilka dni po zamachu do księcia Alberta (małżonka królowej Wiktorji). Książe rejent między innemi pisał: „Napoleon stoi przed dylematem: wojna lub sztylet i to sztylet nie francuski, lecz włoski“. Orsini nie został ułaskawiony, lecz na wiosnę 1859 roku wypowiedział cesarz wojnę Austrji, poprzednio zaś ożenił swego kuzyna, ks. Hieronima, z ks. Klotyldą, starszą siostrą Wiktora Emanuela.

O szeregu oryginalnych zakładów wspomina jeden z dzienników londyńskich: Niedawno we Francji poszło o zakład trzech mężczyzn, kto najwięcej wody wypije. Rezultat był taki, że jeden z nich wypił 12, drugi 9 a trzeci 7 kwart wody. Wszyscy trzej wkrótce potem zmarli wskutek nadmiernego przepicia się. W zeszłym roku rozgrywał się w Nowym Jorku zakład o ostrygi pomiędzy dwu gentelmanami. Wybrano największe ostrygi i obydwaj smakosze po pięćdziesiąt z nich połknęli prawie w jednej chwili. Po pierwszej pięćdziesiątce jednak, poczęli jeść nieco wolniej. Po stu ostrygach, obydwaj zapaśnicy poczęli gwałtowną potrzebę odpoczynku, lecz umowa nie pozwalała na spoczynek. Ze zdwojoną więc energją wzięli się dalej do pracy. Wreszcie jeden z nich uznał za stosowne zatrzymać się przy 116 ostrydze, drugi dociągnął do 124.

Wielką sensację wywołały w ubiegłym roku we Francji wyścigi o zakład kalek o jednej nodze drewnianej. Między współubiegającymi się znajdowała się nawet jedna kobieta. W Anglji wyścigi te znalazły zaraz naśladowców. Byli nimi dwaj mężczyźni, pewien kaleka o drewnianej nodze i drugi bez jednej nogi, chodzący o kulach. Obydwaj ci panowie zobowiązali się biegać na przestrzeni stu jardów (91·50 metra), o nagrodę 10 funt. szterl. Zwycięzcą był kaleka z nogą drewnianą. *E. F.*

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Kamionce i w Strzyżowie na kilkanaście posad nauczycielskich z terminem do 26 lipca. — Wydział krajowy na dwa stypendja po 1000 złr. z fundacji krajowej ku uczczeniu 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron Cesarza Franciszka Józefa I dla młodzieńców, urodzonych w Galicji, którzy po ukończeniu w kraju uniwersytetu. politechniki, lub szkoły sztuk pięknych, pragną uzupełnić wykształcenie w zakładach naukowych za granicą. Termin do 2-go sierpnia.

Konkurs na posadę naczelnego dyrektora artystycznego gal. Towarzystwa muzycznego, rozpisał wydział Towarzystwa z terminem wnoszenia podań do 15 sierpnia b. r. na ręce prezesa ks. Jędrzeja Lubomirskiego.

Urywek z pamiętnika

napisał

4) **ZBIGNIEW ORLICZ.**

— W pani oczach jest ideałem — zawołałem porywczo.

— Nie, tylko człowiekiem silnym.

— A cóż mają robić ci, co nie mają takiego hartu ducha?

— Jeśli nie skrzydłem orlem podlecieć do celu, to podejść krokiem żółwia.

— I na co? Czy taki wysiłek da szczęście?

— Da zadowolenie. Jeśli pan nie czujesz sił po temu, to w życiu żadnej drogi nie rozpoczynaj, zdaj się na łaskę losu.

— Pani mnie krzywdzi tem posądzeniem — rzekłem z goryczą — choć nie jestem tak silnym, jak Runicz, ale będę chciał dojść tam, gdzie zamierzyłem; może się pani o tem z czasem przekona!

— Ja pana nie chciałam obrażać — rzekła łagodnie — ot, tak rozmawiałam, jak o wielu innych rzeczach, ale pan dziś rozdrażniony i moje słowa źle sobie tłomaczy. Fe! to nieładnie, panie Władysławie!

To mówiąc, poruszyła ręką i zrzuciła ze stołu jeden z albumów. Ja schyliłem się po niego, przykląkłem i korzystając z zajęcia się wszystkich muzyką, ucałowałem brzeg jej sukni.

Gdy się podniosłem, Rita patrzyła na mnie swemi wielkiemi, głębokiemi oczyma, a na progu stał Runicz i słuchał uroczej melodji Straussowskiego walca, wygrywanego na zepsutym fortepianie.

— Wątpisz pan, że taki wysiłek szczęście przynieść może — zaczęła Rita pierwsza — ależ to szczęście osiągamy często z pomocą usilnej i wytrwałej pracy, niekiedy istnieje ono w nas samych, a czasem znajduje się tak blisko, że tylko należy rękę wyciągnąć, aby je dostać.

— Wskaż mi je pani — szepnąłem.

— Szukaj pan; jestem za wielką egoistką, żebym mogła upatrywać szczęścia drugich, ja tylko patrzę swojego.

— Gdzież ono?

— W dojściu do celu.

— A cel?

— Zdobycie prawa, które wam tylko przysługuje: samodzielności!

— Jesteś nią pani od lat dziecinnych, swobodną i prawie niezależną.

— Tak, ale dziś jestem niczem, gram tylko śmieszną rolę panny na wydaniu, a chciałabym być w czemś ludziom pożyteczną, mam po temu zdrowie i siły.

— Czyż tylko droga przez uniwersytet do samodzielnej pracy; przy domowem ognisku znalazłabyś pani również pole do działania.

Rita potrząsnęła głową przecząco.

— Ja się do tego nie nadaję — rzekła — cenię kapłanki domowego znicza, schylam przed niemi czoło, ale nie potrafię być taką, jak one. Jakich się kto obowiązków podejmie, powinien je wiernie wypełniać, ja nie mam w sobie uległości, ani zamiłowania do cichego życia. Zresztą nie mówmy o tem, wybrałam sobie zawód, który mnie najwięcej pociąga i nic mnie od tego nie odwiedzie.

— Czy będziesz pani miała serce robić operacje, lub zadawać komuś cierpienia?

— Będę miała serce powrócić komuś zdrowie, choćby za pomocą największych cierpień. Cel uświęca środki — dodała energicznie.

— A jak ręka zadrży, pomimo woli?

— Od tego silna wola, aby nie zadrżała. Mówisz pan, jakbyś nie był mężczyzną. Ręczę panu, że przez głowę Runicza podobne myśli nie przechodzą.

— Och, znowu Runicz i Runicz!... — zawołałem z taką goryczą w głosie, że aż Rita popatrzyła na mnie chwilę.

— Co on panu zawinił? Nie lubisz go pan? On na to nie zasługuje, po pierwsze dla swojej wytrwałości, powtóre, że jest bardzo nieszczęśliwy: nie ma na świecie nikogo.

— Ma cel i pracę, powinien się tem zadawalniać — odparłem złośliwie.

— Ale nie ma ani jednego serca, coby go prawdziwie kochało, a w życiu potrzeba przywiązania, jak powietrza i słońca.

Spojrzałem jej w oczy. Byłoż to prawdą, co mówiła?... Wziąłem jej rękę i uścisnąłem silnie. Jakiś ciężki kamień spadł mi z serca; w jednej chwili pogodziłem się z Runiczem i żałowałem, że tak szorstko rozmawiałem z nim tego wieczora. Tak, to biedny chłopiec! Rita miała rację, on był prawdziwym sierotą. Przez życie szedł sam, ciężką pracą zdobywając kawałek chleba i wywalczając stanowisko syzyfową wytrwałością, nie narzekał nigdy, nie uskarżał się na nic, torował sobie drogę ciernistą, kaleczące ręce, z pogodnem spojrzeniem i czołem, hardo wzniesionem. Profesor nie chciał go puścić od siebie, choć dawno mu za gościnę dziękował, nie mogąc płacić tyle, co my. Raz nawet wyniósł się cichaczem i zamieszkał gdzieś na poddaszu, ale profesor sprowadził go prawie siłą i odtąd Runicz pomagał mu w uczeniu młodszych kolegów i Ritę przygotowywał do tego wymarzonego zawodu, który jej miał w przyszłości przynieść samodzielność! Koledzy szanowali w nim rozum i niezwykłą moc charakteru; zdanie jego ważyło się nieraz na szali ze zdaniem profesorów i wychodziło z tego zwycięsko, a kto pozyskał przyjaźń i zaufanie Runicza, mógł był żądać od niego największych poświęceń i być pewnym, że Runicz nie zawaha się ani chwili i nie cofnie się przed niczem.

Wysłany przez Semiramidę do kuchni w jakiejś kwestji kulinarnej, spotkałem w drugim pokoju Nabuchodonozora, bębniącego palcami po szybie.

— O czem dumasz, trąbo Jerychońska — zapytałem.

— O płytkości twojego umysłu.

— W jakiejże to objawia się formie?

— W najwyklejszej, w mizdrzeniu się do Rity przez cały wieczór. Jestem pewien, że ożeniłbyś się dziś, gdyby cię chciała.

— Masz szczególny dar odgadywania!

— Widzisz więc, w tem właśnie ujawnia się twoja głupota. Według mnie, dziś żenią się tylko idjoci, a sprowadzanie na świat zdegenerowanych cherlaków uważam za czysto ośli przywilej.

— W takim razie dziękuję ci za dobre o mnie mniemanie.

Powróciwszy do salonu, zastałem Ritę, wydobywającą skrzypce z pudełka. Był to dar Nerona na dzień jej imienin, grywała nieraz na nich całe godziny, do czego akompanjował jej zwykle Fintek na fortepianie, ale tym razem nie chciała jego pomocy, tłomacząc, że jej przeszkadzają struny zerwane.

— I cóż Rito, — nagliła Semiramida.

— Słuchamy!

— Szukam natchnienia — odparła, ujmując za smyczek. W tej chwili oczy jej spotkały się ze wzrokiem Runicza i z pod delikatnych paluszków Rity popłynęły smętne tony ludowej piosenki. Znałem tę pieśń, nuciła mi niegdyś piastunka nad kołyską, a później szemrały lipy w starym ogrodzie i strumyki na piaszczystych mazowieckich polach....

Oparłem głowę na dłoni, przymknąłem oczy i zacząłem śnić o przyszłości baśń tęczową.....

Zbliżyły się wreszcie święta Wielkanocne i na dwa tygodnie musiałem Ritę opuścić; rozjechali się koledzy z wyjątkiem Runicza, którego gorąco do nas na wieś zapraszałem, ale odmówił mi stanowczo i pozostał. Niechęć w mojem sercu jeszcze silniej do niego zawrzała, zazdrościłem mu tego czasu spędzonego w jej towarzystwie, sam na sam, może bez świadków, tych szarych godzin, gdy zasiadali nad jedną książką przytuleni prawie do siebie!..... Chciałem pozostać, ale list ojca usilnie wzywał mnie do domu. Odjechałem więc żegnany uśmiechem Rity i krzyżykiem profesorowej, złożonym po macierzyńsku na mojem czole, z nadzieją rychłego powrotu.

W Leszczynach zastałem ojca chorego i interesy w opłakanym stanie. Sześcioro mego rodzeństwa, a był to prawie sam drobiazg, mogło być tylko jeszcze ciężarem rodzicom. Ojciec zapytał mnie wręcz, czy chcę kończyć nauki o własnych siłach, gdyż on łożyć już na mnie nie może, czy też wolę powrócić do domu i zaprządz się do tej taczki, którą on z takim krwawym wysiłkiem pchał od lat tylu! Odpowiedziałem bez namysłu, że wybieram to pierwsze, że obrałem sobie już zawód lekarza i że pracować będę sam na siebie, a z czasem jeszcze pomagać rodzicom.

Nie spodziewał się ojciec takiej odpowiedzi, wiedząc, że nie byłem nigdy zbyt pilnym w naukach, to też z rozrzewnieniem pocałował mnie w czoło, na które upadła łza, niby błogosławieństwo do przyszłego życia. Przyczyną tej łzy i tej radości była Rita, która popchnęła mnie na tę drogę. O Rito! Rito jakże ja cię błogosławiłem w owej chwili!

Te dwa tygodnie ubiegły mi szybko na nigdy niewyczerpanych pogadankach z rodzicami i na pobycie u stryja, którego prawie nie znałem, gdyż jako emigrant, długi czas pozostawał za granicą. Pokochaliśmy się obaj serdecznie i wymógł na mnie przyrzeczenie, że będę często do niego pisywał. Przykro mi też było, gdy nadeszła chwila powrotu, choć byłbym lotem ptaka chciał przebyć przestrzeń dzielącą mnie od Rity.

Nie wiem też jak przebiegłem schody przeskakując po pięć naraz, gdy bryczka wioząca mnie, zatrzymała się przed mieszkaniem profesora. W kuchni powitała mnie Magdusia wiadomością, że państwo wyszli, a panicze jeszcze nie powrócili, jest tylko panienka.... Nie słuchałem więcej i w oka mgnieniu znalazłem się w samym studenckim pokoju, od jadalnego drzwi były otwarte i dochodził stamtąd silny, dźwięczny głos Runicza:

„Oddziela drżącą snami szczęścia dziewiczemi
Od wszyskich ludzi na całej tej ziemi
Byś otworzyła jednemu ramiona!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 26 czerwca.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Jana i Pawła, braci, męczenników; we wtorek Władysława, króla, wyznawcy; we środę Wigilja, Leona, Papieża.

Kalendarz rybacki. W drugiej połowie czerwca istnieje czas ochronny na: jazia, cytrę, brzanę i brzankę.

Kalendarz myśliwski. Od połowy czerwca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 3 minut 34, zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 17.

Stan powietrza. Dnia 26-go czerwca o godzinie 7-mej rano barometr 744,6, termometr + 12 2 C., wilgotność 94%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

JE. Ruber, minister sprawiedliwości, przejechał wczoraj pociągiem błyskawicznym przez Kraków do Lwowa i na Bukowinę. Ministra witała na dworcu władza sądowa krakowska z prezydentem p. M. Czyszczanem na czele, który ministra odprowadził.

JE. hr. Piniński, namiestnik, przybywa dziś wieczerem do Krakowa, skąd jutro pociągiem błyskawicznym odjedzie do Wiednia.

Mianowania. Minister sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, na zasadzie § 38 ustawy z 28 grudnia 1887 Dz. p. p. nr. 1 ex 1888 i §§ 2 i 5 rozp. min. z 10 kwietnia 1889 Dz. p. p. nr. 47, zamianował na miejsce c. k. radcy wyższego sądu krajowego Józefa Lewickiego, przydzielonego do najwyższego trybunału, dotychczasowego zastępcę przewodniczącego, wice-prezydenta sądu krajowego Kornela Zubrzyckiego przewodniczącym, dalej radcę sądu krajowego Marjana Oleńskiego pierwszym, a radcę sądu krajowego dr Marcelego Misińskiego drugim zastępcą przewodniczącego sądu rozjemczego Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie.

Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: dr Zygmunta hr. Lasockiego ze Lwowa do Stanisławowa i Zygmunta Pajączkowkiego z Kołomyi do Lwowa, tudzież koncepistów namiestnictwa: Bronisława Wiśniewskiego ze Staregomiasta do Turki i Michała Wierzchowskiego z Turki do Kołomyi.

Cesarz zamianował wiceprezydentem sądu w Rzeszowie Józefa Homolacza i radcę sądu krajowego w Krakowie dra Teofila Warchałowskiego, radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Minister skarbu zamianował długi szereg członków „Beirathu“ rzeczoznawców dla opodatkowania piwa, wódki, nafty i cukru. Przewodniczącym „Beirathu“ został bar. Jorkasch-Koch. Członkami poszczególnych „Beirathów“ z pomiędzy Polaków i polskich żydów są: dr Roman Wawnikiewicz, August Goraysski, Roman Załoziecki, Leopold Baczewski, Juljusz Frommel, Samuel Fraenkel, dr Maurycy Rosenstock, Włodzimierz Gniewosz, Hirsch Kapelusz, Wojciech Biechoński, William Mac Garvey, Karol Czecz Lindewald.

II Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Pełny komitet zjazdu odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Chylińskiego, który zagajając obrady przedstawił dotychczasowe prace przygotowawcze komitetu i stwierdził, że tak jak pierwszy zjazd, tak i obecny w Krakowie, ograniczony jest ściśle do dziennikarzy słowiańskich, zamieszkałych i pracujących w Austro-Węgrzech. Następnie dr Beaupré przedstawił imieniem ściślejszej komisji programowej szereg wniosków co do referatów, między którymi wymienił także i zgłoszone przez dziennikarzy czeskich, a mianowicie referat p. Prokopa Gregra w sprawie utworzenia słowiańskiego biura korespondencyjnego i p. Hovorki w sprawie utworzenia związku dziennikarzy słowiańskich w Austrji. Po dłuższej wyczerpującej dyskusji powierzono opracowanie referatu o zadaniach i celach prasy słowiańskiej w Austro-Węgrzech p. drowi Beauprému, referat o potrzebie założenia organu dla spraw słowiańskich w języku francuskim lub niemieckim p. drowi A. Sokołowskiemu, zaś referat w sprawie informowania prasy zagranicznej o stosunkach słowiańskich ks. redaktorowi Ledóchowskiemu. P. dyrektor Kotarbiński przyrzekł urządzić uroczyste przedstawienie teatralne podczas zjazdu. Do komitetu ściślejszego wybrał komitet programowy pp. dra Sokołowskiego, ks. Ledóchowskiego, prof. Zdziechowskiego i prof. W. L. Jaworskiego. W końcu uproszono ks. redaktora Flisa, aby poczynił kroki przygotowawcze co do organizacji strony gospodarskiej zjazdu.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek dnia 29 b. m. o godzinie 11-ej przed południem w Kole lit. art.

Czescy goście z Przerowa opuścili Kraków w niedzielę popołudniu, zwiedziwszy pamiątki naszego grodu i saliny wielickie. Pobratymców czeskich podejmowała „Czeska Beseda“, gdzie w sobotę wieczorem bawiono się ochoczo.

Sławetny cech rzeźników i masarzy odbył w sobotę nadzwyczajne ogólne zebranie pod przewodnictwem starszego cechu p. Stanisława Armółowicza. Przedmiotem obrad było nowe targowisko bydła rogatego i nierogacizny na Prądniku białym. Ze względu na ważność przedmiotu starszy cechu zaprosił na to zebranie delegata namiestnictwa p. Laskowskiego, prezydenta miasta p. Friedleina, posłów dra Ferdynanda Weigla i dra Sokołowskiego i członka komisji kontumacyjnej p. H. Fritscha. Ze strony „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła“ obecny był dr Henryk Wielowieyski, poseł do Rady państwa oraz dyrektor p. Mille. Prócz wyżej wspomnianych przybyli p. Klich weterynarz starostwa, oraz reprezentanci dzienników krakowskich. P. Armółowicz zagaiwszy zebranie chrześcijańskim zwyczajem, udzielił głosu posłowi drowi Wielowieyskiemu; poseł zgromadzonym przedstawił cel i pożytek targu, któremu Wydział krajowy przychodzi z pomocą, roczną subwencją po 10.000 złr. przez 10 lat. Nowe targowisko postanowiono powierzyć miastu naszemu, ponieważ Kraków od lat kilku posiada odpowiedni zakład. Konsorcjum posiadające obecnie kilkadziesiąt tysięcy kapitału, podpisało w tych dniach kontrakt z gminą Krakowa.

„Dbając o poparcie“, mówił dr Wielowieyski: „chciałem od panów zasięgnąć rady i uwag w tym przedmiocie, dla porozumienia się i współdziałana na korzyść tej krakowskiej instytucji. Spodziewam się, że gdy weźmiemy się za ręce, rzecz się powiedzie — i w tym celu proszę panów o przystąpienie do Stowarzyszenia, aby zyskać zaufanie dla dobra miasta, producentów, kraju i samych panów“.

P. Teodor Wójcik, oświadcza, że zebrani przeciwnikami nie będą, ale zastrzega się, aby nie było krępowania, jeżeli towar skądinąd będzie sprowadzany, nie na handel, ale na użytek własny. Na co dr Wielowieyski odpowiada, że każdy będzie miał wolną drogę jak dotychczas. Kupujący za to znajdą ułatwienie przez kredytowanie towaru za pośrednictwem urzędnika bankowego, obecnego na targu.

Następnie dr Wielowieyski objaśniał regulamin targowy. P. Wójcicki żądał, aby innych pokątnych handlarzy usunąć, na co poseł Wielowieyski oświadczył, że handel bydłem odtąd w żadnem innem miejscu w gminie odbywać się nie będzie, tylko na Prądniku, inne targowiska zostaną wszystkie zdegradowane. Czas rozpoczęcia targu zależeć będzie od wspólnego porozumienia i czas ten zostanie ściśle ustanowiony. Co do Podgórza, to gmina podgórska czyniła starania o pozyskanie krajowej subwencji, ale obecnie starania te już są zaniechane. Za poparciem nowego targu przemawiał także weterynarz powiatowy pan Klich.

P. Armółowicz upominał się, aby weteryarz targowicy pojmował swój obowiązek po obywatelsku i nie utrudniał sprawy przez szykany, na co p. delegat Laskowski oświadczył, że ktokolwiekby miał jakie zażalenie, niechaj wprost uda się do niego, a znajdzie zawsze należyte załatwienie sprawy.

P. Wójcicki interpeluje posła Wielowieyskiego, czyby stowarzyszenie nie było skłonne wybudować lodownię, tak bardzo pożądaną dla handlu mięsem. Myśl tę uważa dr Wielowieyski za bardzo dobrą i jest za zbudowaniem fabryki lodu dla transportu mięsa koleją i myśl tę sam będzie popierał.

Dalej poruszono kwestję komunikacji między miastem, a Prądnikiem, zwłasza w porze zimowej i kwestję opłaty myta rogatkowego. Prezydent Friedlein przyrzekł, że gmina poczyni wszelkie ułatwienia, widząc w tem interes miasta.

Dłuższą dyskusję wywołał p. St. Armółowicz junior, mówiąc o systemie karmienia wołów, zwłaszcza w ostatniej dobie przed transakcją tego towaru.

Życzeniem nabywców jest, aby woły na 12 godzin przed transakcją już nie były karmione, a na dobę przed tem karmione były tylko sianem lub koniczyną. Sprawa karmienia wołów w ostatniej dobie jest istotnie ważną dla nabywców, ze względu na wagę żywego towaru. Nieuczciwi handlarze w ostatnich godzinach zwykli karmić woły ziarnem z wielką dozą soli, tak że bydlę potem nadmiernie pije wodę i to obciąża wagę, co przynosi nieraz znaczne straty dla rzeźników. Jeżeli więc pod względem karmienia interes prowadzony będzie uczciwie, o czem ani wątpić nie chcemy, nasi rzeźnicy nie będą czynić zapotrzebowania w dalekich okolicach, mając towar zawsze pod ręką do nabycia w dogodnych okolicznościach.

Kraków w obecnym czasie, według dokładnego obliczenia, konsumuje do 30.000 wołów rocznie. Po zamknięciu obrad, cech podejmował obecnych ze staropolską gościnnością.

Wycieczka naukowa. W niedzielę popołudniu przybyło do Krakowa 21 uczniów z Akademji górniczej z Przybramia. Grono to składa się z 3 Polaków, 12 Czechów, 1 Rusina i 5 Niemców, a towarzyszy profesor Niemiec. Po zwiedzeniu naszego miasta, grono to udaje się dziś do salin wielickich, a jutro z powrotem do Przybramy. W Krakowie gości tych podejmowała w niedzielę wieczorem „Czeska Beseda“.

Projekt parku Strzeleckiego. Podaliśmy tymi dniami wiadomość o odznaczeniu złotym medalem planów p. G. Pola na międzynarodowej wystawie ogrodniczej w Genewie. Wiadomość ta potrzebuję pewnego objaśnienia. Na ogrodniczą wystawę we Lwowie przesłał p. G. Pol projekt urządzenia na Błoniach miejskich w Krakowie parku publicznego, a w parku tym strzelnicy. Nie jest to zatem projekt parku Tow. Strzeleckiego, jak to niejeden mylnie pojmuje, ale parku miejskiego, rodzaju Prateru, w najpiękniejszem, jakie tylko być może, otoczeniu.

Pomysł ten sam w sobie nie jest nowym — poruszano go już kilkakrotnie, ale urzeczywistnienie wymagać będzie jeszcze dłuższego czasu, choćby tylko z tego względu, że jest to teren inondacyjny, zalewowi Wisły podległy, a jako taki mniej zdrowy i że tylko znaczne podniesienie poziomu przez 2—3 metrowy nasyp uzdrowotnić go może. Uwagi te w niczem nie ujmują zasług pracy p. G. Pola.

Z miejskiego Parku dra Jordana. Nowe kompozycje muzyczne odegrane wczoraj w Parku dra Jordana przez orkiestrę „Harmonji“ znalazły ze strony publiczności bardzo przychylne przyjęcie. Uwaga powyższa odnosi się zwłaszcza do pięknych walców p. Bohdanowicza p. t. „Echa z nad Wisły“, które orkiestra na żądanie publiczności musiała powtórzyć. Obecny w Parku kompozytor wyraził kapelmistrzowi „Harmonji“ swoje uznanie z powodu poprawnego wykonania walców. Niemniej życzliwie przyjęto „Krakowiankę“ p. Marka. Oba te utwory odegra „Harmonja“ podczas wianków.

Teatr letni. Na wczorajszem przedstawieniu „Much Kleparskich“ teatr był wypełniony po brzegi a wodewil grano z taką werwą i życiem, że naprawdę wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia. Najhuczniejsze oklaski wywoływały, jak zwykle, kuplety pp. Jerzyńskiego i Czermańskiego a zwłaszcza następujący kuplet:

Słyszałem o zwadzie,
W lwowskiej miejskiej Radzie;
U nas w Radzie zgoda,
Bo też u nas rajcy —
Tak jak ciepła woda!

Rolę Waltera, który woła ciągle: „dwie wzmocnione“, doskonale zagrał p. Benza, stwarzając wyborny typ z Kleparza.

Walka — pisze do nas ktoś z przejezdnych — wypowiedziana przez zdrową część społeczeństwa grze hazardowej, giełdziarstwu, totalizatorom i t. d., interesuje i orzeźwia każdego uczciwego człowieka.

Będąc w przejeździe przez Kraków i czytając pilnie tutejsze dzienniki, w *Głosie Narodu* wyczytałem słuszną uwagę, że do tej walki, jaką społeczeństwo wypowiedziało hazardowi i policja powinna przyjść w pomoc w niektórych wypadkach. Otóż idąc dnia 23 b. m. ulicą Łazienną ku plantom, spostrzegłem koło pomnika Rejtana pięciu małych andrusów jak z gorliwością grali w karty na trawniku; czy to był wint czy był preferans, nie umiem tego określić, najprędzej była to gra uprawiana w kasynach lwowskich, krakowskich i prowincjonalnych. Takie zakładanie kasyna pod gołem niebem oburzało najobojętniejszego. Podszedłem do policjanta, który zwykle ma posterunek koło hotelu Krakowskiego i spytałem reprezentanta władzy, czy takowe kasyno bez konsensu może być tolerowane. Władza mi odpowiedziała, że to do niej nie należy. Z tej odpowiedzi przekonałem się, że wspomniane nieporządki należą zapewne do jurysdykcji Aniołów Stróżów niebieskich.

Ale za to dam obrazek zbyt gorliwie wykonywanych poleceń wyższej władzy. W dniu 17 czerwca wyszedłszy z placu wyścigowego w kierunku do Krakowa, widzę i słyszę wobec zgromadzonej publiki na szosie, jak jakieś indywiduum okłada kijem porządnych rozmiarów, studencika z gimnazjum. Chłopiec wlazł na drzewo chcąc przyjrzeć się z tej improwizowanej loży ostatniemu wyścigowi. Chłopak otrzymawszy cztery uderzenia na drzewie, pospieszył na wezwanie urzędowe zeskoczyć, ale i to skwapliwe posłuszeństwo nie rozbroiło gniewu pana reprezentanta władzy i przyłożył jeszcze trzy uderzenia biednemu dzieciakowi wobec publiki przypatrującej się temu nadużyciu z baranią obojętnością. Oburzony, zapytałem tego bijącego, który nie miał żadnych oznak urzędowych na sobie, jak się nazywa? — Jestem Józef Rudnik. — Skąd? — Z Magistratu. — Jak śmiałeś bić chłopca? — Z rozkazu Magistratu. — Wątpię, żeby Magistrat wydawał podobne rozkazy, obejrzałem się czy nie ma w pobliżu policjanta, ale byłby może odpowiedział, że to do niego nie należy. Nie chciałem trudzić 60 radców moją skargą i wolałem zwierzyć się *Głosowi Narodu* w mojem strapieniu.

Nowy gwałt żydowski. W piątek popołudniu żyd, sprzedający owoce przy plantach naprzeciwko lo-

kalu Federgrüna, obił małą panienkę, uczęszczającą do VI klasy i tak brutalnie ją spoliczkował, że biedne dziecko dostało spazmów. Niestety, zdaje się że w pobliżu, prócz jednej starej kobiety, nikogo nie było, ktoby dziecko przeciw dzikości żyda wziął w opiekę. Brutal dotąd nazwiska swego nie chciał wyjawić. Bądź co bądź dochodzenie sądowo-karne zostanie wdrożone na żądanie matki poszkodowanej panienki.

Na strzelnicy odbyło się wczoraj strzelanie konkursowe o srebrny medal. Do konkursu stanęło 16 strzelców z królem p. Scharochem, prezesem p. Redykiem, wiceprezesem p. Zieleniewskiem i marszałkami pp. Ripperem i St. Czaplickim. Pierwszy strzał padł z ręki króla. Strzałów ogółem dano w tym dniu do 300, a celność była bardzo znaczna, gdyż co chwila huk moździerza oznamiał bellera. Płatek, t. j. takich strzałów, które trafiły w czarny punkt centrum tarczy, było 12. Najlepszy strzał w samo centrum padł z ręki p. Eugenjusza Smidowicza; jemu też przypadł srebrny medal za rok 1899.

Pożary. W niedzielę o godzinie 1 z południa, pod l. 27 przy ulicy Krakowskiej w mieszkaniu pokostnika, wykipiała terpentyna zaprawiona farbą, która zapłonęła. Ogień ugasili w części domowniczy i przyzwany IV. pluton straży pożarnej.

O godzinie 2 w piwnicach Magistratu od gorąca zapalił się miał węglowy. Ogień zalał ten sam pluton straży kilkoma beczkami wody. Szkody w obu wypadkach prawie żadnej.

Na stację ratunkową przywieziono wczoraj wieczorem ucznia masarskiego od p. Armółowicza, który przez nieostrożność stracił trzy palce przy maszynie.

Za dręczenie ptaków doprowadzono wczoraj do urzędu policyjnego Stanisława Uhlana, Feliksa Szlachtę, Antoniego Knmalę i Józefa Szemlaka.

Obrączkę ślubną złożono wczoraj w tutejszej dyrekcji policji.

Rozwydrzenie. Czytamy w wychodzącym we Lwowie *Dzienniku polskim*: Dwa naraz wypadki sprofanowania świętej religji katolickiej przez żydów, wydarzyły się we czwartek we Lwowie w dzielnicy, całkowicie żydowskiej, gdzie ul. Szpitalna, Słoneczna, pod Dębem i t. d. Po południu szedł kondukt pogrzebowy chrześcijański przez ulicę Szpitalną; z konduktem jechał ksiądz dorożką. Nagle, gdy pochód żałobny przechodził obok realności l. 32, otworzyło się jedno z okien na pierwszem piętrze, wychodzące z pomieszkania żydowskiego i jakaś zbrodnicza ręka żydowina rzuciła na przejeżdżającego kapłana kamieniem, a potem wylała nań naczynie z fusami i pomyjami. Nadto padło z tego samego miejsca parę węgli kamiennych sporej wielkości. Wśród ludzi idących za pogrzebem powstało zamieszanie i zgroza; wszyscy jednakowoż ze względu na świętość obrzędu, zachowali się spokojnie, nie wywołując tumultu ani zamieszania. Ograniczono się tylko potem do doniesienia całego faktu policji, która z pewnością postąpi z całą surowością wobec winnych. Wysłany na miejsce wypadku ajent, sprawdził nazwiska osób mieszkających w mieszkaniu, do którego okno należało; mieszkający jednak przezornie gdzieś ukryli się w mieście, aby uniknąć aresztowania.

Równie oburzający nasze katolickie uczucia fakt zaszedł wczoraj o godzinie 11 w nocy. Przebieg jego zupełnie identyczny z pierwszym. Ulicą Alembeków spieszył ksiądz z Przenajświętszym Sakramentem do chorego. Nagle w realności l. 16 ktoś otworzył okno i wylał nań naczynie z nieczystościami, które niestety dosięgło idącego księdza. Że to nie był fakt przypadkowy, dowodzi okoliczność, iż wkrótce na górę tam udał się dla sprawdzenia przyczyny zajścia ajent; rozzuchwaleni jednak żydzi nie dopuścili go do skonstatowania faktu, a nawet mieli go zrzucić ze schodów. To spowodowało ajenta, że spiesznie dorożką pojechał na inspekcję policyjną, aby wrócić z silną asystencją policjantów i całą rodzinę Steinbochów, składającą się z matki, ojca i czworga dzieci aresztować. Dochodzenia, jakie tu policja zarządzi, podadzą nam bliższe szczegóły tej brutalnej i niewytłomaczonej dla nas profanacji ze strony żydów.

Zagadkowe zabójstwo. We Lwowie w sobotę wieczorem około godziny 7 w koszarach przy ulicy św. Piotra i Pawła rozległ się strzał, który wywołał wielkie wrażenie. Tym, którzy na odgłos jego się zbiegli, przedstawił się obraz wstrząsający: na ziemi leżała kobieta, obok stał blady oficer adjutant 19 p. obrony krajowej K., 22 lat mający. Po chwili nadbiegł porucznik F., który spał obok. Z dotychczasowych dochodzeń wiadomo tylko tyle, że żona sierżanta przyniosła poziomki do pokoju adjutanta K. i ten wystrzelił do niej.

Kobieta, o której mowa, była markietanką w koszarach i dostarczała wiktu oficerom, a także i panu K. Za powód podają zazdrość w miłości, chociaż zabita liczyła lat 40. Śledztwo jednak dopiero wyjaśni tę sprawę.

Smutna wiadomość. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Na wtorkowem, wieczornem posiedzeniu czerniowieckiej Rady miejskiej odrzucono prawie jednogłośnie wniosek Zarządu liceum żeńskiego w Czerniowcach, o zaprowadzenie dla uczennic polskich nauki religji w języku ojczystym.

Subwencje dla gimnazjum polskiego. Czytamy w *Gazecie Cieszyńskiej*: Gazety nasze galicyjskie puściły znowu w obieg pogłoskę, że subwencja dla naszego gimnazjum jest zapewniona. Pogłoska ta ma pochodzić ze sfer miarodajnych. Doświadczenie, które przeżyliśmy, każe nam wątpić w te obiecanki. Bo i dlaczegoż ta subwencja ma być daną dopiero w przyszłym roku, a nie w tym jeszcze, jak zapewniało Koło polskie. Ciekawem jest, co o tem pisze *Silesia*. Donosi ona, że wie równie z dobrego źródła, iż w pogłosce tej nie ma ani słowa prawdy. Powiada, że te pogłoski mają na celu uratować zakład, stworzony niepotrzebnemi ofiarami i niemający warunków życia. — My oczywiście nie przywiązujemy żadnej wagi do słów wielkiego polityka *Silesii*, gdyż są one zazwyczaj bałamutne i urodzone w mózgach na wyższej bramie, lecz chętnie powtarzamy tę wiadomość i zaznaczamy, że prasa polska nie powinna niepotrzebnie powtarzać pogłosek, które jak zawsze, tak i teraz obracają się na naszą szkodę. Jeśliby to miał być zręczny manewr z Wiednia, to trzeba być bardzo ostrożnym i nie pisać nigdy, że już jest to, czego nie ma. *Silesia* widocznie spodziewa się, że ks. kardynał Kopp i dr Haase udaremnią zabiegi Koła polskiego.

Kard. Kopp i Polacy. Czytamy w *Ruchu Katol.*: Dowiadujemy się drogą prywatną, że JE. ks. kardynał Kopp przychylnie przyjął myśl, aby w utworzyć się mającem seminarjum duchownem w Widnawie na Śląsku austrjackim, jeden z przedmiotów dla teologów był wykładany w języku polskim. Ponieważ w Ołomuńcu teologja pastoralna wykładana jest w języku niemieckim, więc prawdopodobnie ten sam przedmiot będzie w seminarjum w Widnawie wykładany w języku polskim. W ten sposob ułatwione będzie polskim alumnom pielęgnowanie swego języka.

Składki. Na gimnazjum polskie w Cieszynie: G. P. z powodu odwołania muzyki na festynie w parku doktora Jordana 50 ct., stałe towarzystwo u Frassa 1 złr. — Dla 80 letniej staruszki M. S. w Lachowicach 1 złr. — Marylka i Władzio Heller 4·50 złr., dr I. w Krakowie 2 złr. I. K. Sromowa 1 złr. N. N. z Kalwarji 1 złr. J. M. z Dąbia 50 ct. M. B. przegrany zakład 2·50 złr. Na restaurację kościoła Bożego Ciała p. Leopold Bróz 2 złr., oraz tenże na pogorzelców gminy Targowiska ad Żabno 3 złr. Dla ociemniałego N. N. w Krakowie 2·20 złr. M. Federowicz 1 złr.

HUMOR.

Mimowolna gra słów.

Znany z „prędkiego usposobienia“, ale i z dobrego serca hrabia X. w przystępie gniewu (co mu się wcale nie chwali) uderzył nogą uciekającego przed nim służącego.

Po chwili hrabia X., ochłonąwszy z gniewu, woła wiernego famulusa i przeprasza go za niewłaściwe znalezienie się.

— Ja tam do pana hrabiego żalu nie mam — odrzekł pokrzywdzony — ale, proszę pana hrabiego, takie kopnięcie to mi nigdy „z głowy nie wyjdzie“.

Teatr, literatura i sztuka.

* Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, uproszony przez redakcję tygodnika *Biesiada Literacka* przyjął na siebie obowiązek rozsądzenia konkursu artystycznego, którego zadanie i warunki podaje niniejszem do wiadomości artystów pragnących wziąć w nim udział:

1) Zadaniem konkursu są ilustracje do dzieł księdza Piotra Skargi; bądź do jego kazań sejmowych, bądź do dzieł ściśle religijnych.

2) Ilustracje mogą być wykonywane ołówkiem, kredą, akwarelą lub olejno.

3) Termin nadsyłania prac konkursowych naznacza się najpóźniej na dzień 1 grudnia 1899 r.

4) Prace przeznaczone na konkurs powinny być nadsyłane do redakcji *Biesiady Literackiej* (Chmielna nr 26), opatrzone godłami, a do każdej z prac dołączona być powinna koperta zapieczętowana z odpowiedniem godłem, mieszcząca wewnątrz imię, nazwisko i adres dokładny autora.

5) Niezwłocznie po nadesłaniu prac, zostanie z nich urządzona wystawa w salonach Tow. Zach. Szt. Piękn., a w ciągu pierwszego tygodnia wystawy konkurs będzie rozstrzygnięty.

6) Prace uznane za istotnie dobre, a zarazem najlepsze z nadesłanych, otrzymują 1-szą nagrodę rb. 200, 2-gą rb. 150, 3-ją rb. 100.

Inne prace zasługujące na wyróżnienie, ogłoszone zostaną jedynie za wolą i wiedzą artystów.

7) Prace nagrodzone stają się własnością *Biesiady Literackiej*, a autorowie ich oprócz nagrody właściwej, otrzymają honorarjum podług ceny przyjętej dla działu artystycznego tegoż pisma.

N.B. Redakcja *Biesiady Literackiej* koszty przesyłki prac nadesłanych z zagranicy przyjmuje na siebie.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Lwów 24 czerwca. *Słowo polskie* ogłasza: Autorem broszury „polskiego męża stanu“ jest znany publicysta niemiecki Bresnitz von Sydacoff, autor broszur o Rosji, Rumunji, Serbji i Bułgarji. Okazuje się więc całe nieuctwo, oraz nikczemność prasy czeskiej i tej części prasy polskiej, która za broszurę napadła posła Rutowskiego.

Berno 24 czerwca. Wielki strejk w Bernie został zakończony za pośrednictwem namiestnika. Obie strony zgodziły się na skrócenie dnia robotniczego, oraz podwyższenie dziennej płacy o 5 centów.

Wiedeń 24 czerwca. Cesarz wyjeżdżał wczoraj na przejażdżkę w zakrytym powozie. Ogólny stan zdrowia monarchy jest zupełnie dobry.

Wiedeń 24 czerwca. Proboszcz wojskowy ks. Antoni Landsmann w Krakowie, został na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku.

Trybunał administracyjny zamianował adjunktem sekretarza rady przy tym trybunale Walerjana Pieńczykowskiego, komisarza powiatowego w namiestnictwie morawskiem, przydzielonego do trybunału administracyjnego.

Wiedeń 24 czerwca. W Radzie gminnej wywiązały się znowu burzliwe sceny wywołane przez żydostwo, wyłamujące się z pod regulaminu i władzy prezydjalnej Luegera. W toku dyskusji nad reformą wyborczą oświadczył Lueger, że nie będzie tak głupi, by stwarzać ciało wyborcze jedynie dla socjalnych-demokratów, których przewódcy nic nie mają, chcą jednak coś mieć.

Haga 24 czerwca. Pierwsza komisja konferencji pokojowej, odbyła wczoraj pełne posiedzenie, na którem rozprawiano nad wnioskiem hr. Sołtyka, dotyczącym używania podmorskich łodzi torpedowych. Do uchwalenia wniosku jednakże nie przyszło, ponieważ nie było jedności.

Paryż 24 czerwca. Jest rzeczą pewną, że jenerał Mercier przedłoży sądowi wojennemu w Rennes rozstrzygający dokument w sprawie Dreyfusa wydobyty, wedle niektórych dzienników francuskich, z ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie.

Lwów 26 czerwca. **Marszałka kraj. hr. Stanisława Badeniego wracającego powozem z dóbr swoich, spotkał fatalny przypadek. Przed Krasnem koło Radziechowa spłoszyły się konie, marszałek wypadł z powozu i złamał prawą nogę między kolanem a kostką. Obecnie jest przy marszałku konsylium 6 lekarzy, nogę nastawia dr Schrann.**

Lwów 26 czerwca. Pokazało się, iż oficer, który zabił 40-letnią kobietę, (obacz „Kronikę“), popełnił zabójstwo jedynie z przypadku, bawiąc się flowerem.

Lwów 26 czerwca. Rozeszła się pogłoska o wyzwanie na pojedynek dra Piętaka przez księcia Sapiehę i p. Brykczyńskiego. Wyzwanie ci panowie motywują tem, że jako członkowie Rady nadzorczej b. galicyjskiego Banku kredytowego, dali absolutorjum drowi Marchwickiemu i zarzutami dra Piętaka, czynionymi temuż na Radzie miejskiej, czują się dotknięci. Mówią, że będzie uprzednio sąd honorowy. Czy i co dr Piętak odpowiedział, nie wiadomo.

Praga 26 czerwca. Prymas królestwa czeskiego, kardynał książę arcybiskup Pragi, hr. Franciszek Schönborn, umarł w dniu wczorajszym. (Kardynał Schönborn urodził się 24 stycznia 1844 roku w Pradze, studjował prawo, w roku 1866 jako oficer brał udział w wojnie z Prusami, po wojnie zaczął studjować teologję w Innsbrucku i w Rzymie. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1873, poczem dłuższy czas przebywał w Rzymie. Dłuższy czas był kapelanem w Plan. W r. 1882 został rektorem arcybiskupiego seminarjum w Pradze, w r. 1883 biskupem Budziejowic, w r. 1885 księciem arcybiskupem Pragi, w r. 1889 kardynałem. Kardynał Schönborn był z natury rzeczy członkiem Izby panów. *Przyp. Red.*).

Praga 26 czerwca. *Narodni Politika* donosi stanowczo o decyzji utworzenia nowych biskupstw w Kutnej Horze, Chebie i Pilznie.

Wiedeń 26 czerwca. Cesarz ma się cokolwiek gorzej. Bole reumatyczne skutkiem wilgotnego powietrza w Wiedniu ponowiły się znowu. We wtorek przy uroczystości wręczenia biretu kardynalskiego arcybiskupowi Gorycji drowi Jakóbowi Missia, zastępować będzie cesarza domniemany następca tronu arc. Franciszek Ferdynand d'Este. Cesarz przez kilka dni będzie musiał znowu leżeć w łóżku, a przynajmniej na szezlągu i nie opuszczać sypialni.

Wiedeń 26 czerwca. *N. fr. Presse* ogłasza w niedzielnym numerze rozmowę z „pewnym“ polskim mężem stanu, prawdopodobnie autorem broszury: „Die Polen und die Mission des Polen-Clubs im österreichischen Reichsrathe“. Ów „pewien“ wybitny polski statysta oświadczył, że z przeciwsłowiańską tendencją broszury zupełnie się zgadza, albowiem, jego zdaniem, Polacy przez wstąpienie do większości słowiańskiej nałożyli sobie jarzmo na kark, tembardziej, że z Czechami nie łączą ich żadne wspólne cele. Polacy strzegą pilnie autonomji, Czesi są za federalizmem, który, gdyby został ziszczony, rozsadzi Austrję w ciągu dziesięciu lat. Czesi wzdychają do Moskwy, my, Polacy, nie możemy zostać lokajami (!!) cara. Polacy we własnym interesie muszą trzymać się sfer niemieckich, jako rządzących (!!), nie troszcząc się zupełnie (!) o stosunki w innych krajach monarchji. Era Badeniego, która przyniosła ze sobą „nierozumnę“ rozporządzenia językowe, była nieszczęściem.

Następstwem tego, był §. 14, który może być dla Polaków zgubą, jeżeli się wczas nie opatrzą i nie uwolnią z czeskich pęt.

Koło polskie przez popieranie „słowiańskiej solidarności“ podpisało w projekcie adresu zasadę „historycznych praw sejmów“? Jak to należy rozumieć ze względu na Galicję? Czy mają się wrócić czasy, gdy namiestnik zawiadamiał tylko zgromadzoną wysoką szlachtę i duchowieństwo o życzeniach rządu? A może Polacy myśleli o sejmie dawnej Polski. Wtedy było *liberum veto*, po którego zniesieniu upadła także Rzeczpospolita (!?). Już i w Galicji pewna część opinji zwraca się przeciw Kołu polskiemu za jego słowianofilskie tendencje.

Ludzie już widzą, że dopóki jest walka z Niemcami, Polacy muszą być w tem państwie upośledzeni(!) Polacy powinni oderwać się od związku z Czechami i katolicką partją ludową, a wtedy załatwienie sporu językowego w Czechach będzie bardzo uproszczone (Naturalnie na korzyść niesprawiedliwych uroszczeń Niemców. *Przyp. Red.)* i interesy kraju (czytaj: żydów w Galicji) będą mogły być znowu należycie popierane. Broszurę, o której wyżej wspomniano, nazwał polski polityk objawem uzdrawiania opinji publicznej w Galicji i wyraził nadzieję, że zasady w broszurze wypowiedziane, rozszerzą się wkrótce na cały kraj.

Wiedeń 26 czerwca. Autorem broszury o misji Koła polskiego jest żydek z Żydaczowa, Bresnitz, podpisujący się: „Bresnitz von Sydacoff (!)“ W kołach politycznych nie ulega wątpliwości, że Bresnitz przed napisaniem broszury otrzymywał szczegółowe informacje od hofrata Edwarda Gniewosza i posła Rutowskiego. Cała sprawa przedstawia się, jako intryga żydoliberałów galicyjskich na korzyść lewicy przeciwko większości. Poseł Rutowski jest zgnębiony, widzi bowiem sromotne *fiasco* całej swojej roboty, której się nawet *Słowo polskie* poczyna żenować. Wpływano podobno na Rutowskiego, aby zaprzeczył, jakoby udzielał Bresnitzowi jakichkolwiek informacyj; Bresnitz jednak, przed którym Rutowski miał się szczerze zwierzać, grozi w takim wypadku wyjaśnieniami.

Wiedeń 26 b. m. Po świetnej mowie Luegera rada gminna uchwaliła następującą rezolucję: „Rada gminna miasta Wiednia wyraża oczekiwanie, że wysoki rząd nie ustąpi przed bezczelnym terroryzmem sprzymierzonych socjalno-demokratów, schönererjanów i liberałów, lecz wypełni energicznie swój obowiązek dla ochrony miłujących porządek klas ludności i przedłoży cesarskiej sankcji uchwaloną przez Sejm dolnoaustrjacki reformę statutu gminnego i gminnej ordynacji wyborczej dla miasta Wiednia“.

Wiedeń 26 czerwca. Zaślubiny następcy tronu, księcia Daniłły Czarnogórskiego z księżniczką Mecklenburg-Strelitz, zapowiedziano na dzień 27 czerwca w Cetynji.

Haga 26 czerwca. Rosja postawiła w pierwszej komisji wniosek, aby obecny stan efektywny sił zbrojnych, oraz przeznaczone na jego utrzymanie budżety, nie zostały w żadnem państwie podwyższone przynajmniej przez najbliższych pięć lat. Wyjęte jednak z tego ograniczenia mają być wszędzie wojska kolonjalne.

Haga 26 czerwca. W kwestji sądów polubownych, amerykański delegat Holls zapewniał, że Niemcy nie będą się sprzeciwiały idei sądów rozjemczych, o ile one „będą oparte na podstawie dającej się przyjąć“.

Paryż 26 czerwca. Jenerał Roget ma objąć komendę 28 brygady piechoty w Belfort.

Paryż 26 czerwca. Żonie Dreyfusa nie chciano w Rennes wynająć mieszkania ani prywatnie, ani nawet w żadnym hotelu. Dopiero jakiś żyd przyjął ją u siebie.

Paryż 26 czerwca. *Patrie* donosi z Brestu, że „Sfax“ wiozący Dreyfusa, opuścił już Maderę a około 30 czerwca przybędzie do Francji, z innej strony utrzymują, że „Sfax“ już dzisiaj nadjedzie, a wedle trzeciej wersji Dreyfus już teraz znajduje się w więzieniu wojskowem w Rennes.

Konstantynopol 26 czerwca. Armja turecka doznała świeżo bardzo znacznego powiększenia przez utworzenie prawie 500 nowych bataljonów t. zw. „ilave“, czyli zasobowych. Łącznie z utworzonymi dawniej 170 takimi bataljonami, posiada obecnie armja turecka w razie wojny 666 zasobowych bataljonów. Przez to została ogólna liczba formacyj piechoty tureckiej na stopie wojennej podwyższona do 1348 bataljonów w 80 dywizjach.

Zakłady nowych bataljonów zasobowych, których przeważna część przypada na korpusy stojące w Europie, zostaną sformowane w ciągu półtora roku, a więc do roku 1900; mają się one składać dla każdego bataljonu z 9 oficerów i 8 podoficerów.

Zasługa tego znacznego pomnożenia armji tureckiej na przypadek wojny należy się sułtanowi samemu, oraz jego ministrowi wojny Zeki baszy.

Gabinet Dreyfusardów.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Paryż 26 czerwca. Pierwszym krokiem rządu Waldecka było zakazanie wypowiedzenia mowy publicznej Dérouledowi, który chciał przemawiać publicznie w Wersalu, podczas wielkiego mityngu patrjotów, zwołanego na wczoraj.

Paryż 26 czerwca. Zamianowany przez Dupuyego komisarz rządowy dla sądu wojennego w Rennes, Carrières, otrzyma dymisję od Waldecka i Gallifeta, bo chce się bawić w sprawiedliwe i przedmiotowe stanowisko wobec Dreyfusa i nie chce się zobowiązać, że żyd będzie za wszelką cenę uwolniony.

Paryż 26 czerwca. Wczorajsza rada ministrów obradowała szczegółowo nad zarządzeniami, jakie należy poczynić. Jeneralny prokurator Bertrand i zastępca jego Feuilloley otrzymają inne stanowisko. Jenerał Hartschmid przeniesiony zostanie do Reims, pułkownik Saxcé do Poitiers.

Dziennik *Journal* ogłosił rozmowę z Gallifetem, który zapewnił, że jenerałowie Zurlinden, Boisdeffre, Gonse i Pellieux mogą być pewni, iż im się nic złego nie stanie. Oficerowie, którzy dali się unieść temperamentowi w rozkazach do armji, będą tylko przeniesieni. Podobne informacje zawiera organ wojskowy *France Militaire.*

Urzędowa nota zaprzecza, jakoby Gallifet rozmawiał z jakimkolwiek redaktorem i jakoby informacje *Journala* oraz *France Militaire* były zgodne z zamiarami rządu.

Paryż 26 czerwca. *Liberte* donosi, że jenerał Gallifet oświadczył jenerałowi Davignon, który pod Krantzem był w ministerstwie wojny szefem gabinetu i podał się obecnie do dymisji: „Zostań Pan przynajmniej aż do poniedziałku, a wtedy zobaczymy“. Tak samo i minister sprawiedliwości Monis nie chce przed tym niebezpiecznym poniedziałkiem ukonstytuować swego gabinetu. Widać stąd, jak bardzo rząd nowy obawia się dnia dzisiejszego i jak niepewnym się czuje co do swego istnienia.

Paryż 26 czerwca. Bourgeois zamierza na dzisiejszem posiedzeniu Izby poprzeć program rządu.

Paryż 26 czerwca. Ministrowie Millerand, Lanessan i Jean Dupuy ukonstytuowali już swe gabinety.

Umiarkowani republikanie senatu przyjęli wczoraj rezolucję wyrażającą zaufanie gabinetowi.

Paryż 26 czerwca. Prezes gabinetu Waldeck-Rousseau wystosował do wszystkich 87 prefektów Francji okólnik, w którym widnieje następujący ustęp: „Gabinet ukonstytuował się na podstawie porządku dziennego Izby z dnia 12 czerwca. Zadaniem jego jest obrona republiki z wykluczeniem wszelkiego ducha partyjnego. To wystarczy, aby określić stanowisko prefektów. Obowiązkiem tychże jest donieść mi o o każdej akcji dotyczącej poszanowania naszych instytucyj oraz utrzymania porządku, a w razie potrzeby, działać energicznie i szybko, na własną odpowiedzialność. Dawniejsze zajścia nie mają jednakże być przedmiotem sprawozdań. Rząd liczy na poparcie prefektów“.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 czerwca.

Zwyżka cen, jaka nastąpiła na rynkach zagranicznych, oddziałała ostatecznie na targ tutejszy tak, że ceny zdołały się trochę podnieść i odbyt, chociaż ograniczony do najlepszych gatunków pszenicy i żyta, był jednak o wiele łatwiejszy. Jęczmień z powodu wielkiego zapotrzebowania cokolwiek się w cenie poprawił. Owies po dotychczasowych cenach słaby napotyka odbyt.

Płacono:

Pszenica	biała	złr.	8·90	do	9·25
„	czerwona	„	8·95	„	9·40
„	żółta	„	8·95	„	9·40
Żyto		„	6·90	„	7·60
Jęczmień	browarny	„	—·—	„	—·—
Na krupy		„	5·75	„	6·70
Owies		„	5·80	„	6·25
Rzepak		„	—·—	„	—·—
Konicz	czerwony	„	—·—	„	—·—
„	biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Rozwiązanie szarady z Nr. 135.

Ma-te-ra-ce. — Pa-ra-graf.

(Dok.). Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Midowiczowa (I), Urząd pocztowy Ruskawieś, Towarzystwo kasynowe z Milówki.

Koleje państwowe.

Przyjazd do Krakowa.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana: godz. 1 minut 30 popoł.: godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny): godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki**: godz. 8 minut 45 zrana: godz. 11 minut 15 popoł.; godz. 6 minut 50 wiecz. — **Z Jasła** przez Rzeszów: godz. 4 minut 40 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega**: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 6 minut 25 wiecz.: godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Stróżów** przez Tarnów: godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żegiestowa** przez Tarnów: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Od dnia 1 lipca z Krynicy i Żegiestowa przez Tarnów:** godz. 6 minut 25 wiecz. (do dnia 15 września); godz. 4 minut 40 zrana (do dnia 31 sierpnia).

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł. — **Z Kasiny wielkiej i Mszany dolnej**: godz. 7 minut 40 wiecz. — **Ze Skawiny**: godz. 11 minut 10 przedpoł. — **Z Bielska i Wadowic przez Kalwarję**: godz. 9 minut 40 wieczorem: godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta**: godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia**: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.; godz. 11 minut 10 przedp.; godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia Żywca przez Suchą**: godz. 4 minut 47 popoł.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zgubiono NOTES

rny, zniszczony, zawierający ... **ważne dokumenta**, w drodze Krakowa do Granicy Król. Pol. ... Szczakową — w wagonie III ... — Uczciwy znalazca zechce ...wy oddać za wynagrodzeniem ...ziału inser. „Głosu Narodu" ...ellońska 7. 2070 1 3

Poszukuję pożyczki

...00 złr., za odpowiednim ...entem lub wolnem mieszka... na cały rok na świeżem po...rzu przy Krakowie. — Zgłosić ...stownie lub osobiście pod l ... Dębnikach. 2069 1 3

Lokajczyk

...znany z posługą w Restauracji ...otelu, katolik, w wieku około ... lat, z dobremi świadectwami, ...domością języka polskiego i nie...ckiego, **znajdzie miej...** za wynagrodzeniem 4 złr. ...sięcznie, wikt i obrywki od go... (co najmniej 12 złr. miesięcz...). — Odpisy świadectw nad...: **Marja Hanns**, Hotel, Re...racja i Kasyno **w Nadwornej** 2065 1 2

Praktykanta

...obrego domu, z drugiej klasy ...nazjalnej, przyjmie do handlu ...iazgowego 1873 **...FILOUS, Stanisławów.**



1693

M. Niemetz

...PTYK i MECHANIK
Kraków, Sukiennice 30,

Skład Aparatów fotograficznych

...sz i chemikalij, z pierwszorzę...ch fabryk. Ceny najniższe fabry... Ciemnia znakomicie urządzo... dyspoz. dla PP. amatorów.

WILLA piętrowa

o 16 ubikacjach, wraz z murowa...mi budynkami gospodarczymi. ... minut drogi od Krakowa, po...ona w zdrowej i malowniczej ...olicy, wraz z gruntem około 10 ...g. obszaru, w tem 2 morgi ogro... warzywnego i owocowego, 2 ...rgi parku, reszta grunt orny i ...w zarybiony — jest z powodu ...sunków familijnych zaraz **do przedania** lub wydzierżawie...a. Stacja kolejowa i poczta w ...iejscu. — Wiadomość w dz. ins. „Głosu Narodu" p. l. 1951. 6 6

Rolnik

...szechstronnie doświadczony, poszukuje **posady** przy większym skarbie: rządcy, ekonoma, kasjera lub kontrolora na ordynarję. — Posadę objąć może każdego czasu Zgłoszenia uprasza pod adresem: **Zarządca poste restante Kalwarja** 1969 5 3

Leśniczy

egzaminowany,

z chlubnemi świadectwami z większych posiadłości, obznajomiony wybornie z kulturą lasów i sprzedażą drzewa, **poszukuje umieszczenia.** — Adres poda ...ział ins. „Głosu Narodu" 1972

Kamienica

2 i 3-ch piętrowa

10 lat wolna od podatku, z dochodem 2.190 fl., — obciążona długiem banku 17.000 fl. na 4%, — jest za dopłatą 9.000 fl gotówką **do sprzedania** lub zamiany na mniejszą realność. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu". 1980 4 10

Kucharz

znający zarazem ogrodnictwo albo 2049 2 3

kucharka

zdolna

znajdą umieszczenie od 1-go sierpnia 1899 r. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu".

Młody Człowiek

mający własny interes, z braku czasu **poszukuje** tą drogą **towarzyszki życia.** Posag potrzebny od 10 — 15.000. Rzecz traktowana całkiem serjo. Dyskrecja zapewniona na słowem honoru. Łaskawe zgłoszenia pod adr.: „Berta" p. rest. Kraków gł. poczta. 1988 2 3

W MAGAZYNIE Henryka Schwarza

jest miejsce wolne

praktykanta.

1991 3 3

Uczniów VI klasy gimnaz. 2039

mających chęć wstąpić na praktykę apteczną

przestrzegamy

przed tym krokiem ze względu na to, **że zawód aptekarski niedaje żadnych widoków bytu!** *Magistrowie farmacji.*

!Ważne dla przejezdnych!

Na Austro-Węgry

Wyłączny, chrześcijański skład 1986

oryginalnej

Rosyjskiej Herbaty

W. S. Perłowa z Moskwy.

Ceny warszawskie.

„FORTUNA"

Kraków, Sukiennice 23.

Obwieszczenie.

Celem wykonania w drodze przedsiębiorstwa **budowy gmachu Kasy Oszczędności w Jaśle** rozpisuje się **rozprawę ofertową** naznaczając termin wnoszenia ofert na dzień **5-go lipca b. r.** do godziny 12-tej w południe.

Cena kosztorysu wynosi 43.274 złr. 22 ct., wadjum 5%.

Chcący ubiegać się o tę robotę, zechcą zgłosić się do Dyrekcji Kasy Oszczędności w Jaśle w celu przejrzenia planów kosztorysu i szczegółowych warunków budowy.

Dyrekcja Kasy Oszczędności

2052 2 3 MIASTA JASŁA.

Herbatę Rosyjską

jedynej polskiej firmy herbacianej

Stanisława Wróbla w Warszawie

aromatyczną, pełną w smaku, w opakowaniach po 1/1, 1/2, 1/4, 1/8 funta 1734 0 40

opatrzoną **banderolą rosyjską, po cenach oryginalnych** bardzo przystępnych, otrzymać można

w Związku handlowym kółek rolniczych w Krakowie, Rzeszowie i Wieliczce

reprezentującym powyższą firmę na zachodnią Galicję.

Dla handlujących znaczny rabat!

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej wr. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka"

w Krośnie

poleca Szanown. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, słynne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna**, (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 22

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Ostrzeżenie.

Ostrzegam Towarzystwo wzajemnego kredytu, Towarzystwo zaliczkowe, pow. Kasę oszczędności w Krakowie i inne instytucje finansowe i osoby prywatne, że w życiu mem żadnych weksli nie podpisywałem i nikogo do podpisywania nie upoważniałem; zaczem żadnych weksli płacić nie będę.

Graboszyce, dnia 18 czerwca 1898 r. 2004 3 3

Jan Pawłowicz
emeryt. radca sądu.

10 marmurowych stołów

mało używanych, jest tanio **do sprzedania.** — Wiadomość w handlu J. DEPTUCHA, Kraków, Krowoderska 57. 1934 3 3



1784

Agronom

kawaler, z ukończoną niższą szkołą rolniczą, z postępem bardzo dobrym, wysłużony w wojsku i odbytą praktyką w wzorowem gospodarstwie, **poszukuje posady.** Adres: **Z. W. K.** p. rest. Kańczuga. 1992 3 3

Buchalter i Korespondent

oraz 19 6 2 3

biegły rachmistrz

władający językami: polskim czeskim i niemieckim, posiadający chlubne świadectwa, **poszukuje** zaraz odpowiedniego kilko godzinnego **zajęcia.** Łaskawe zgłoszenia: Główny Urząd Pocztowy Kraków, poste rest. dla K. Z. 250.

Wyżlica ułożona

kompletnie Ferm, **do sprzedania.** Leśnictwo Przejazd poczta Niemirów. 2040

Kandydat notarjalny

zdolny do substytucji **poszukuje umieszczenia.** — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu" pod l. **2048.** 2 3

Ogłoszenie.

Gmina Stary Sącz, stacja kolei w miejscu, **ma** w swoim gruncie przy gościńcu krajowym, szczególnie **dobrą glinę na wyrób dachówek.** Chęć mający wzięcia w dzierżawę na urządzenie fabryki dachówek itp. rzeczy, zechcą się u jej Zwierzchności miasta zgłosić.

2009 3 6 Burmistrz *Franciszek Gliński.*

KAWIARNIA W RZESZOWIE

pierwszorzędna, urządzona z komfortem, z powodu wyjazdu, pod korzystnymi warunkami zaraz **do sprzedania** lub wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość w handlu p. **Helina** w Rzeszowie. 2007

Praktykant

znajdzie umieszczenie zaraz, z ukończoną II kl. gimn., z porządnego domu, w handlu tow. korzennych i delikatesów **Juljusza Holzera w Rzeszowie.** 2016

Kto przy kupnie **TAPET i burdur**

chce wiele oszczędzić, niech zażąda **najnowszych wzorów** z pierwsz. wschodnio-niemieckiego

Domu Wysyłkowego Tapet

Gustav Schleising

w Bromberg, Prow. Poznań

Dostawcy książ. domów, założony 1868 roku.

Obicia tegorocznego sezonu przewyższają pięknością i taniością cen wszystkie inne.

Wzory wysyła się wszędzie na żądanie franco. 2024

Naturalne obicia już od 6 ct. rulon
Złocone " " 12 "

Przy zamówieniu wzorów prosimy podać cenę.

Poszukuje do **wydzierżawienia domku** o 3 lub 4 ubikacjach, z ogrodem lub kawałkiem pola, na dłuższy czas w Grzegórzkach lub zaraz za rogatkami krakowsk. Oferty **przystępne**, szczegółowe **na piśmie** przesyłać dla Piernikowskiego, Kraków Dietlowska L. 99. 2033 2 3

SKLEP FRONTOWY

z mieszkaniem, t. j. pokój, kuchenka, nyża i piwnica w Połwsiu Zwierzynieckiem L 5 w dobrem miejscu położony, nadający się na wszelki handel, jest **do wynajęcia każdego czasu.** — Wiadomość na miejscu, lub w Krakowie w hali Sukiennic L 14 u właścicielki. 2032 2 3

Sprzedam Fortepian

krótki **z „karnesem"** za 00 złr. — Stroiciel RAABA, Kraków ul. Grodzka l. 18. 2023 3 3

Rowery nowe

„Atlas", „Greger", „Monarch" po 92 złr., — „Aeolus", „Attilla" po 105 złr. Joco Kraków, z jednoroczną gwarancją

Ia Ia Calcium-Carbid

do latarni acetylenowych w blaszankach z patentowanem zamknięciem za 1 kgr. 60 centów, za 1/2 klgr. 35 centów **sprowadza bezinteresownie** 1975 3 3

Podobiński, Kraków, ulica Florjańska L. 15.

„Stella"

Fabryczny skład perfum, mydeł i towarów toaletowych

dla Pań i Panów

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Ceny bez konkurencji.

1368

Kilku bardzo dobrych uczniów

może polecić na wakacje

2044 *ks. Mateusz Jeż* katecheta gimnazjum św. Anny.

Ociemniały

od 6-ciu lat na oczy, starzec, ojciec 4 ga drobnych dzieci i o l 17-u lat chorej żony, **błaga o litość i zmiłowanie** Wielce Szanowną P. T. Publiczność. Łaskawe datki pod adr.: „Dla Ociemniałego" przyjmuje **z grzeczności Administracja** „Głosu Narodu". 2030 3 3

Przygotowuję

do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej.

Wiadomość w Filji Tow. Kraj. dla handlu i przemysłu ul. Florjańska 26, Kraków. 2017 4 4

Pianino i Fortepian

krótki, używany, **do sprzedania** u stroiciela fortepianów, **Słotwińskiego**, Szewska l. 16. 2031

Z kapitałem do 2000 złr.

przystąpiłbym do pewnej **spółki** lub nabyłbym nie duży lecz dobry **interes.** 2035 2 4

Zgłoszenia pod **„S. B"** do Działu inseratowego „Głosu Narodu".

Chmielarz

kawaler, **znajdzie posadę zaraz.** 2029

Zgłoszenia do Zarządu dóbr Boguchwała koło Rzeszowa.

Poszukuje się OSOBY 2041

lub prostej kobiety, któraby się podjęła smacznie i dobrze gotować dla trzech osób, umiała piec chleb, bułki szyć porządnie w wolnych chwilach od zajęcia, pomagać także gospodyni, jakby tego była potrzeba i czas wolny. Zgłoszenia **Zarząd Dóbr Olszany p. Wojnicz.**

Za 5.000 złr. do sprzedania

Realność składająca się z 10 ubikacyj, z ogrodem zdatnym pod budowę, 10 minut od tramwaju w Nowej wsi.

Adres poda Dział Inseratowy „Głosu Narodu", **pod liczbą „2.042".** 2042 2 3

Praktykant

z ukończoną 2 gą kl. gimnaz. lub realną **znajdzie miejsce** w handlu pod firmą

Andrzej Schulz

W KRAKOWIE. 2045 **Zgłoszenia osobiste.**

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 1439

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Majątki:

W zach. Galicji **900 mórg**, w mniejszej połowie las — 86 mrg łąk, reszta role — piękny stylowy dom murowany — blachą kryty o 16 ubik., wśród śliczn. go 20 mrg. ogrodu i z 4 stawów rybnych — gorzelnia, cegielnia, z inwentarzami, do sprzedania za 150.000 złr. Bank 51.000 złr.

Majątek 700 mrg z gorzelnią, za 80.000 złr. bez inwentarza.

Folwarki blisko Krakowa, 120 mrg 85 mrg i t. d.

Dzierżawy koło 400 mrg i 300 mrg od 1 Lipca 1899 r.

Kamienica rentowna, może być zamieniona i na majątek także w Krakowie.

Rządca Morowiec, w sile wieku, z szkołą roln., praktyczny, energiczny, z większą kaucją, szuka posady od 1 Lipca 1899 r.,

itp. interesa poleca: **Biuro kone. Infor. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ul. Grodzka l. 30. 1884

Notarjusz

w Tarnobrzegu

poszukuje rutynowanego

koncypienta.

2054 2 3

SNIADANIA OBIADY KOLACYE

Bufet obficie zaopatrzony.

poleca Edm. Klimek w Krakowie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.